

# Raport z fabryki Traveler Guitar: W drogę

28 grudnia 2018  Redakcja | [TopGuitar](#) 28

**Przed każdymi wakacjami dokonujemy tego samego denerwującego odkrycia: najukochańsza gitara (lub bas) jest zbyt nieporęczna, żeby ją ze sobą zabierać, więc trzeba sobie bez niej poradzić przez parę dni, może tygodni. Ten rodzaj rozpacz stał się iskrą zapalną dla pomysłu stworzenia bardziej przenośnych instrumentów. Żeby uzyskać pełną historię na ten temat, udaliśmy się do siedziby wiodącego producenta małych, podróźnych gitar: firmy Traveler Guitar w południowej Kalifornii.**



Wszystko zaczęło się w niepozornym sklepie muzycznym w Redlands.

Kiedy Traveler Guitar pojawiło się na rynku, małe, kompaktowe podróźne gitary wcale nie były jakąś wielką nowością. Wiele tradycyjnych producentów zdążyło już wypuścić mniej lub bardziej ambitne modele. Ale wtedy, w 1992 roku, właściciel małego sklepu muzycznego w Redlands, miasteczku położonym między górami i pustyniami w hrabstwie San Bernadino, narzekał, że wciąż nie

ma gitar na tyle małych i lekkich, by móc z nimi podróżować bez problemu. Narzekania te dotarły do uszu Leona Coxa, którego syn akurat stawiał pierwsze kroki na gitarze. Tak przyszła inspiracja. Potem zmieniła się w pomysł, a ten w pierwszą interpretację gitary podróżnej, której zbudowanie zajęło Leonowi rok. Klucze miała ukryte w korpusie i była zadziwiająco kompaktowa. Żona Leona pracowała jako pielęgniarka, więc podkradł od niej stetoskop, którego użył jako przystawki. W następnych latach zbudował przynajmniej trzysta sztuk tego instrumentu dla wspomnianego sklepu w Redlands, który, nawiasem mówiąc, istnieje do dziś.

### **Promowane przez biznesmana**

Dzisiaj Leon Cox jest po osiemdziesiątce i cieszy się emeryturą. Jego malutka i smukła gitara prawdopodobnie została pogrzebana w mrokach niepamięci, gdyby nie odkrył jej któregoś dnia Corey Oliver. Ten zdeterminowany młody człowiek spontanicznie kupił zapas około pięćdziesięciu podróżnych gitarek Leona i wyruszył w trasę jako obwoźny sprzedawca by zorientować się, czy na tego typu wynalazki jest jakikolwiek popyt i czy istnieje jakiś rynek, który można by nimi podbić. (Na marginesie: podczas podróży Coreyowi towarzyszył jego stary przyjaciel Corey Nordstrand, dziś znany ze świetnej jakości przystawek.) Po dwóch tygodniach wszystkie instrumenty były wyprzedane. Kolejnym krokiem było podpisanie polubownego porozumienia z Leonem, które stało się fundamentem pod stworzenie marki Traveler Guitar, a potem, rzecz jasna, uruchomienie profesjonalnej produkcji.



Corey prezentuje funkcjonalność oryginalnego projektu.

Jak to w przypadku większości start-upów, nie zawsze było różowo. Przyszedł nawet czas, kiedy Corey musiał sprzedać niemal wszystko, co posiadał, łącznie z telefonem komórkowym i samochodem, i nocować tymczasowo u przyjaciół, ponieważ firma nie przynosiła profitów. Punkt zwrotny przyszedł wraz z targami NAMM – kilku menedżerów Fendera rozpoznało potencjał Traveler Guitar. Zaoferowali, że zajmą się dystrybucją produktów Traveler, a nawet, że będą je produkować w ich fabryce zlokalizowanej w nieodległej Coronie. Dzięki temu w kolejnych latach, między 1998 a 2001 rokiem, powstało tam 2600 instrumentów – łatwo je rozpoznać dzięki oznaczeniu „Made in USA”. Potem pojawiły się pierwsze kontakty z warsztatami i fabrykami w Chinach, również zorganizowane przez Fender. Produkcja w Chinach jest bardziej opłacalna, ale zazwyczaj wymaga dużych zamówień, żeby w ogóle można było się do rozmów z podwykonawcami. Nie minęło jednak wiele czasu, zanim zapotrzebowanie z rynku stało się wystarczająco duże.

**Rozwijane przez lutników**



Corey opowiada: „Dla pierwszych modeli Travelera nie miało znaczenia, jak wyglądały i jak brzmiały, dopóki były naprawdę poręczne, małe i o pełnej skali. Z czasem jednak dopracowaliśmy koncept, a nawet zmieniliśmy kilka podstawowych założeń”.



Czemu ten projekt wydaje się znajomy?

W początkowym okresie istnienia firmy, lutnik John Carruther pomagał zaprojektować modele z pickupami, które nieco bardziej przypominały regularną gitarę. Ten niezwykły wygląd szybko stał się zaletą. Z jednej strony – przykuwał uwagę. Z drugiej – wielu ludzi nie spodziewało się po takim instrumencie wiele, ponieważ myśleli o nim w kategoriach „zaledwie gitary podróżnej”. No i jakże byli zaskoczeni naprawdę dobrym brzmieniem i tym, że rozwiązania pozwalające zaoszczędzić miejsce, jak choćby odczepiana nakładka, która pozwala wygodnie położyć gitarę na kolanach w trakcie gry na siedząco, są całkiem fajne i w niczym nie przeszkadzają. Opinie użytkowników i dilerów były dla Traveler Guitar zawsze bardzo ważne. Życzenia i sugestie dotyczące grywalności, wyposażenia czy nawet modnych kolorów w dalszym ciągu są bezpośrednią inspiracją podczas pracy nad nowymi instrumentami.

Obecnie prawie czterdzieści modeli gitar i basów, w tym leworęcznych, pokrywa prawie całe spektrum zapotrzebowania: od minimalistycznych klasycznych designów, przez przeznaczone do rocka z wbudowanymi wzmacniaczami słuchawkowymi, do zorientowanych na profesjonalistów hybryd, wyposażonych zarówno w przystawki oddające charakter zarówno brzmień akustycznych, jak i elektrycznych. Modele takie jak Travelcaster, LTD czy P-bass składają hołd klasycznemu projektowi przez zmniejszenie ich do bardziej kompaktowych rozmiarów. We wszystkich standardowo stosowane są najlepszej jakości komponenty, jak przystawki Seymour Duncan czy elektronika Shadow Electronics, by utrzymać najlepszą jakość brzmienia i grywalność „normalnych” instrumentów.



Lutnik Keith Morland z nowym modelem gitary parlor.

Lutnik Keith Morland, który dołączył do firmy ponad trzy lata temu i pracował wcześniej przez długie lata dla ESP, wyjaśnia: „Na początku byłem nieco zaskoczony, że Travelery poza tym, że służą do specjalnych celów, to są najzupełniej w świecie normalnymi, dobrymi gitarami”. Aby jeszcze je polepszyć, wykonuje modyfikacje przystawek, szujek i podstrunnic, daje instrumentom nowe wykończenia albo używa konkretnych rodzajów wyselekcjonowanego drewna lutniczego, by budować modele do custom shopu. Jest jednym z dziesięciu pracowników obecnie zatrudnionych w siedzibie w Redlands, gdzie poza marketingiem i sprzedażą, odbywa się także spora część zarządzania jakością i pracuje nad nowymi modelami.

### **Dalej w podróż**

Ostatnio wypuszczona została nowa seria modeli akustycznych. Decyzja, by po raz pierwszy w historii firmy stworzyć instrumenty bez pełnej skali, została oparta na opiniach użytkowników (choć ostatni powrót gitar Parlor też mógł mieć na to wpływ...). Tak czy siak, jeśli jesteś firmą sprzedającą 10 000 instrumentów rocznie, możesz sobie w końcu pozwolić na eksperymenty. Za



Traveler Guitar podążają oddani użytkownicy. Pośród nich są ci, którzy są z firmą od początku, jak John Fogerty z Creedence Clearwater Revival czy Andy Summers z The Police oraz inni profesjonalni muzycy, którzy doceniają fakt posiadania niewielkiej gitary w busie podczas trasy, kiedy cała reszta sprzętu jest ciasno spakowana w przyczepie. Ponadto gitary Traveler uczestniczyły już w podwodnych wycieczkach na pokładzie łodzi podwodnych i w wyprawach na Mount Everest (tu nawet dwukrotnie). Jedną z kolejnych przygód będzie zaprojektowanie i wyprodukowanie modelu bazującego na pewnym słynnym niemieckim basie elektrycznym, ale to jeszcze tajemnica, więc nie mówcie nikomu.



Ekipa Traveler Guitar na NAMM 2018.

Więcej informacji na temat Traveler Guitar i ich produktów znajdziecie na [travelerguitar.com](http://travelerguitar.com).

*Tekst i zdjęcia: Alexander Kern*